

Maria Pająkowska-Kensik

"Na steckach i mamorach żywota", Barbara Pawłowska, Skórcz 2017 : [recenzja]

Acta Cassubiana 19, 473-474

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Pająkowska-Kensik
Bydgoszcz

**Barbara Pawłowska, *Na steckach
i mamorach żywota,***

wyd. Towarzystwo Przyjaciół Skórcza i Ziemi Kociewskiej,
Skórcz 2017, ss. 198 + 4 nlb

Ostatnia książka Barbary Pawłowskiej ucieszy zapewne pomorskich regionalistów. Autorka urodzona w Skórczu i przez całe życie związana z tym kociewskim miasteczkiem, a przez pracę z oświatą i kulturą, zatytułowała swą obszerną (prawie 200 stron) opowieść, używając gwaryzmów. Dość znany wyraz Stecki, to na Kociewiu ścieżki. Natomiast rzadko już używamy wyrazu mamory (na południu Kociewia mówią mómory), to miejsca niedostępne, np. trzęsawiska, ale też wszelkie zakamarki. We wstępie autorka zaprasza nas do czytelniczej przygody, którą staje się wędrówka po steckach, i zagłębienie w mamory. Wszystko składa się na historię trzech rodzin związanych z Kociewiem „od niepamiętnych czasów”. W opowieści dochodzimy z bohaterami do czasów Solidarności, wizyty papieża Jana Pawła II w Pelplinie, czyli XXI wieku. Wszystko się dzieje na oswojonej ziemi w Komórsku, Froncy, Lalkowach, Grabowie, Pinicznie, Pączewie...

Obrazy życia oparte są na własnych wspomnieniach, też na „okruszkach babcinych opowiadań” i mozolnych poszukiwaniach w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie. Określenie korzeni i ciekawych rodzinnych odgałęzień kreśli kontury drzewa genealogicznego, co szczególnie ważne jest dla wszystkich krewnych. Niespokrewnieni czytelnicy znajdują obrazy z dawnego świata. Dawne zajęcia, np. przędzenie wełny, pieczenie chleba, kopanie torfu; świętowanie – przebieg Wigilii z wizytą Gwiazdora („tata przepadał gdzieś akurat wtedy”).

B. Pawłowska wyznała, że chciała przedstawić „swoje korzenie”, ale też i „skrzydła”, czyli to wszystko, co wykracza poza „fizyczność świata”. Stąd liczne refleksje z podróży, z przeżywania niezwykłych wydarzeń.

Największą osobliwością tej książki jest to, że w całości napisana jest gwarą środkowokociewską. Wyznała, że sama nie wie, „czy z tęsknoty za przodkami, czy skusił ją pierwiastek nieśmiertelności, który miał na chwilę ożywić ten pra-

wie martwy język”. Może to wyznanie dziwić, jeśli tak długi tekst potrafiła autorka napisać po kociewsku.

Przyznała, że chodziło o jedno, drugie. Do pewnego stopnia jest to gwara starokociewska, zwłaszcza, jeśli chodzi o frazeologię, składnię i słownictwo. Gwarą posługuje się biegle i konsekwentnie, więc trzeba nazwać to stylizacją. Na końcu znalazł się słowniczek zawierający ponad 100 haseł. Tak bogaty tekst w całości napisany po kociewsku zasługuje też na badania językoznawcze. W 2011 roku B. Pawłowska przygotowała, też w gwarze, książkę – *U nas na Kociewiu. Scenki pisane gwarą*.

Obie książki świadczą o wnikliwej obserwacji życia w regionie, ciekawym przedstawieniu różnorodnych obrazów i pogodnej refleksji, m.in. teź do czasu szwóndrowania po Internecie minęły lata lateczne... Książkę wydało Towarzystwo Przyjaciół Skórcza i Ziemi Kociewskiej. W tekście znalazło się kilka ilustracji wykonanych przez autorkę. Zabrakło jedynie śródtytułów ułatwiających znaleźć interesujący fragment minionej rzeczywistości.